
**Wystąpienia i oświadczenia
senatorów
przekazane do publikacji,
nie wygłoszone
podczas 76. posiedzenia Senatu**

Wypowiedź senatora Adama Struzika w debacie nad punktem piątym porządku dziennego

Panie Marszałku! Panie i Panowie Senatorowie!

— 29 września 1995 roku Sejm uchwalił ustawę o zmianie ustawy o samorządzie terytorialnym oraz niektórych innych ustaw.

— 18 listopada ubiegłego roku weszła ona w życie.

I rok bieżący:

— 23 kwietnia Trybunał Konstytucyjny wydał pamiętne orzeczenie.

— 10 maja Sejm uznał je za zasadne. W związku z tym:

— 14 czerwca uchwalił ustawę zmieniającą ustawę o zmianie ustawy o samorządzie terytorialnym oraz niektórych innych ustaw.

Dziś mamy się do niej ustosunkować.

To, w telegraficznym skrócie, historia ustawy, a właściwie jej jednego artykułu.

Przytoczone powyżej daty wyznaczają tylko te etapy, które rozgrywały się w Warszawie. Były one jedynie reakcją na to, co działo się od kilku miesięcy w środowiskach samorządów lokalnych. A tam wydarzeń nie brakowało. Miałem okazję w wielu z nich uczestniczyć. Dyskusje wokół kontrowersyjnego zapisu toczyły się na różnych forach i na różnych płaszczyznach. W mojej ocenie zdecydowanie przeważał pogląd, iż generalnie zakaz łączenia funkcji radnego z wykonywaniem pracy w ramach stosunku pracy w urzędzie gminy, w której wykonywany jest mandat, oraz funkcji kierownika w jednostce organizacyjnej tej gminy jest zakazem słusznym. Fatalny był tylko termin wejścia ustawy w życie i fatalne owe 6 miesięcy.

Postanowiłem zabrać głos w tej sprawie, ponieważ problematyka samorządowa jest mi bardzo bliska, i to z kilku powodów. Sprawuję funkcję przewodniczącego Prezydium Krajowego Sejmiku Samorządu Terytorialnego. Z tej racji spotykam się z sejmikami wojewódzkimi, z radnymi, z zarządami gmin. Wysłuchuję wielu opinii dotyczących m.in. nowych regulacji prawnych dotyczących samorządów. Głosy te staram się uwzględniać w swej działalności parlamentarnej. Właśnie dziś jest dobra okazja, by zabrać głos i odnieść się do zaproponowanej nam przez Sejm ustawy, by rzetelnie przedstawić jej wady i zalety.

Szanowni Państwo!

Proponowana zmiana w ustawie sprzed roku była, jak wspomniałem, konsekwencją orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego. Orzeczenia, moim zdaniem, słusznego. Nie można bowiem dopuszczać do sytuacji, w której radni wybrani w wolnych i demokratycznych wyborach, rozpoczynający kadencję z zamiarem jak najlepszego służenia interesom lokalnej społeczności, zostają zaskoczeni wprowadzeniem przepisu, który gdyby istniał wcześniej, mógłby spowodować nieangażowanie się ich bezpośrednio w działalność samorządową na szczeblu rady gminy. W tym momencie chodzi o jasne określenie reguł gry. W trakcie meczu przepisów się nie zmienia. Zawsze wprowadza to bowiem zamęt i nieporządek. Z jeszcze jednego powodu orzeczenie TK było słuszne. Chodzi mi o kompetencję i wiarygodność ustawodawcy. W przypadku omawianej ustawy doznały one niestety, poważnego uszczerbku.

Panie Marszałku. Panie i Panowie Senatorowie.

Ustawa z dnia 14 czerwca br. przygotowywana była w dużym pośpiechu. W niezwykle szybkim tempie musiano zbierać stosowne materiały, opinie, konsultować projekty nowych rozwiązań. W efekcie tego otrzymaliśmy akt prawny, o którym nie można, niestety powiedzieć, by był bardzo dobry. Jest jedynie poprawny, a raczej będzie poprawny jeśli wprowadzimy doń pewne zmiany, o których pozwolę sobie w kilku słowach powiedzieć.

Otóż po pierwsze w art. 1 należy zmienić treść art. 8 ustawy z 29 września ubiegłego roku. Chodzi mianowicie o to, że w wersji zaproponowanej przez Sejm dochodziłoby do sytuacji, w której wprowadzilibyśmy dwie kategorie radnych. Jedną z nich stanowiliby ci wybrani w wyborach przedterminowych i w wyborach do nowych rad gmin, wybranych po 1 lipca br. Drugą natomiast radni wybrani w wyborach uzupełniających bądź ponownych do rad gmin, które zostały powołane przed dniem 1 lipca br. Ułomność proponowanej przez Sejm regulacji polega na tym, że pierwsza grupa radnych podlegałaby nowym przepisom, druga zaś – nie. Jest to poważne niedociągnięcie legislacyjne, które trzeba naprawić. W związku z tym proponuję nadać art. 1 brzmienie proponowane w sprawozdaniu Komisji Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej, zawartemu w druku nr 379 A.

Druga zmiana dotyczy art. 2 ust. 1. Należy tam datę „19 listopada 1995” zastąpić datą „18 listopada 1995”. Wynika to z prostego faktu, iż ustawa z dnia 29 września ub. roku ogłoszona została w „Dzienniku Ustaw” z dnia 3 listopada 1995 r., a weszła w życie po upływie 14 dni od dnia ogłoszenia, a więc, zgodnie z art. 111 kodeksu cywilnego jest to dzień 18 a nie 19 listopada. Myślę, że ten zapis znalazł się w przedłożeniu sejmowym przez pomyłkę. Musimy tę pomyłkę naprawić.

Chcę również poprzeć inne poprawki zgłoszone do ustawy przez Komisję Samorządu Terytorialnego i Administracji Państwowej, zawarte w jej sprawozdaniu – druk nr 379A.

Szanowni Państwo.

Jestem przekonany o konieczności uchwalenia przez Wysoki Senat omawianej dziś ustawy. Jesteśmy to winni kilku tysiącom radnych. Będę zatem głosował za jej uchwaleniem, jednakże po uwzględnieniu przedstawionych wyżej poprawek.

Dziękuję za uwagę.

Oświadczenie złożone przez senatora Stanisława Ceberka

Upadek Stoczni Gdańskiej. Załoga wini rząd, a rząd załogę, natomiast, moim zdaniem, na pewno w tej sprawie główną winę ponosi państwo, które jako właściciel będący posiadaczem 60% akcji nic prawie nie zrobiło, aby na czas oddłużyć stocznię, a mogło to zrobić, ponieważ to czyni w większości wypadków, przekazując najlepsze polskie firmy, ale tego zrobić nie chciało. Dowodem jest propozycja sprzedaży jeszcze prawie nie zadłużonej stoczni przez pana Rakowskiego, wtedy premiera. Ministerstwo Przekształceń Własnościowych z panem ministrem Kaczmakiem na czele, który – jadąc do Gdańska – miał tylko dwie propozycje: sprzedaż stoczni, upadłość, to znaczy w końcowej fazie oddłużyć całkowicie stocznię i dać za darmo, czyli z przysłowiową złotówką, obcym podmiotom gospodarczym, ale nie pracownikom stoczni. Ogłosić upadłość stoczni i rozsprzedać majątek w częściach jak padlinę na targu.

Działal tu ponadto jeszcze ktoś oprócz wspomnianych czynników rządowych wspomagających działanie MPW i rządu. Kto to jest, wiadomo, nie mam jednak na to na razie dowodu, ale mam wrażenie, że niebawem to się wyjaśni. Takim wspomaganie propozycji dla MPW było przyjęcie w końcowym już okresie 600 ludzi do pracy. Czyli jest tu namiastka paru czynników, które zrobiły wszystko, by zrealizować cel, to znaczy zadłużenie stoczni i jej upadek, i przekazanie tego wielkiego, nowoczesnego zakładu umówionemu przedmiotowi obcemu. Byłem w stoczni i Gdańsku, rozmawiałem ze stoczniowcami. Jeden z nich zakończył debatę słowami: Wierzy pan, że ten ktoś za darmo, bezinteresownie daje w prezencie zakład taki jak Stocznia Gdańska. Nie. To gdzie parlament, rząd, prokurator, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, premier, politycy wszystkich nacji politycznych i kierownictwo związków zawodowych wszystkich nacji, media itp.? Co, może pan wierzy, że oni są głupi lub niedoinformowani? No, nie. To co, może pan wierzy, że to załoga – jak twierdzi pan minister Kaczmarek – lekceważy swoje miejsce pracy, doprowadziła świadomie do upadku Stoczni Gdańskiej. No, byłoby to samobójstwem. Więc dochodzimy do ostatecznego określenia winnego tego czynu. Jest to afery na wielką skalę, a takich jest tysiące obecnie w Polsce. Model czy schemat przyjął pierwszy rząd i parlament postsolidarnościowy. Twórcami tego zbrodniczego planu byli twórcy tak zwanego planu Balcerowicza. Czy ich też można posądzić, że nie wiedzieli, co przyniesie Polsce i narodowi polskiemu realizacja tego planu?

Realizatorzy tego planu nie wiedzieli, co czynić? Można uwierzyć, że to, co czynią, jest dla narodu i państwa polskiego pożyteczne i konieczne? Nie. Byłaby to naiwność dziecka lub chorego umyslowo. Oto mamy winnych, a więc jeżeli są winni, to należy rozpocząć proces sądowy. Akta sprawy spisane. Dowody winy są. Wydziedziczony naród, postępująca nędza, wzrost zadłużenia wewnętrznego i zewnętrznego, zmniejszająca się co roku populacja biologiczna narodu polskiego jest faktem, a bezrobocie liczone w milionach jest sukcesem. Byt narodu i państwa zagrożony. Metody deprewacji, falandyzacji prawa i praworządności stały się podłożem demoralizacji wielkiej części narodu polskiego.

To już nie wina, to zbrodnia. To nie budowa demokracji, to dyktando – albo przyjmujecie wywłaszczeniową formę, albo zwolnienie z pracy i likwidacja zakładu. Tak się stało z wieloma zakładami, na przykład Nida Ruciane, którego jedyny zakład na polecenie MPW zniknął z powierzchni ziemi jak biblijna Sodom i Gomora.

Wprawdzie na temat Stoczni Gdańskiej zabierałem głos 30 maja 1996 r., ale do dzisiaj nie otrzymałem wyjaśnienia na moje wątpliwości od MPW i na propozycje, w jaki sposób MPW ma zamiar sprzedać, komu popadnie, resztę polskich przedsiębiorstw metodą szybkiej sprzedaży, przez upadłość, przejmowanie za długi, które zrodził plan Balcerowicza – i to ma być sukces. Sukces podobny sukcesowi między innymi rolnictwa, który gloryfikuje import zbóż z zachodu bez cła po cenach 100% droższych od zboża krajowego, przy wyprzedaniu ziemi obcokrajowcom.

Ciekawa teoria: sprzedać ziemię obcym, od nich kupić żywność. Sprzedać fabryki obcym i kupić od nich potrzebne towary – za co? A inne potrzeby narodu i państwa? Sprzedać, oddać za darmo to bardzo proste. To może zrobić każdy głupiec, ale pobudować, zarobić na nowe inwestycje to sztuka. Cały plik druków, jakie otrzymałem z Ministerstwa Przekształceń Własnościowych i ich treść wyraźnie określa poziom moralny, patriotyczny i ekonomiczny tego resortu. To akt oskarżenia, a nie ekonomia. Są gałęzie gospodarki narodowej, które należy prywatyzować – to małe przedsiębiorstwo. Duże przedsiębiorstwo prywatyzować w formie akcji, pod warunkiem że państwo zachowa co najmniej 51% akcji. I są takie gałęzie gospodarki narodowej, które w ogóle nie powinno się prywatyzować. Co Ministerstwo Przekształceń Własnościowych, rząd, parlament w ramach powszechnej prywatyzacji pozostawia na własność narodu i państwa? Chyba akt niewoli podpisany przez ministra przekształceń własnościowych. Ta prywatyzacja to przemoc. Obciążenie odsetkami za nie swoje długi. Bojkotowanie związków zawodowych, odcięcie

pracownikom wody, gazu, energii itp. Tego komuniści niestety nie robili. Nie ma reguły na ustrój – i różnice, i takie same warunki w całym świecie. Są kraje, gdzie ludzie się nie ubierają, są kraje, gdzie się w ogóle nie rozbierają, w Polsce robi się i jedno, i drugie. W Ameryce Północnej sprzedaje się ziemię każdemu, ale na to nie może sobie pozwolić państwo Izrael. Piszę to, ponieważ pan minister oddaje obcym za darmo stocznię. Gdańsk to warownia u bram Polski, pojedę tam, by wesprzeć obrońców tej polskiej reduty. Ocalić honor bohaterów Westerplatte, 6 milionów ofiar wojny 1939 r. Dla Polski, dla narodu polskiego. Mimo ceny, za którą można sprzedać Gdańsk. Albo Gdańsk i Stocznia Polska, albo śmierć dla zdrajców, sprzedawców mienia narodowego i wolności Ojczyzny, naszej Polski.

To nie wezwanie do krwawej rewolucji, to wezwanie dla całego społeczeństwa do walki politycznej zgodnie z prawem polskim i międzynarodowym o słuszne prawa dla narodu polskiego w decydowaniu o losie Polski i narodu polskiego.

Już prawie dwa lata temu domagałem się likwidacji Ministerstwa Przekształceń Własnościowych wraz z całym personelem. W dniu 24 kwietnia 1996 r. powtórzyłem to samo raz jeszcze w Senacie. Jednak niewielu miałem parlamentarzystów za sobą. Dokumenty w tej sprawie dostarczyłem każdemu posłowi i senatorowi i... Jest cicho. Kogo reprezentują panowie parlamentarzyści? Naród, państwo polskie czy własne interesy?

Jeżeli nie zlikwidujemy MPW z panem ministrem przekształceń własnościowych, panem Kaczmarem, za dwa lata, może trzy, naród polski i państwo polskie przestaną istnieć jako suwerenny organizm państwowy. Co do tego nie ma żadnych złudzeń.

Całe to nieszczęście przygotowała nam nowa żydokomuna, mafia międzynarodowa i płatni zdrajcy polscy opłacani nędznymi judaszowskimi srebrnikami pochodzącymi z zagrabionego przez Zachód majątku polskiego. Cała bowiem pomoc Zachodu i wszystkie inwestycje tak głośno, a tak skapo płynące z Zachodu wynoszą mniej niż 10% zagrabionego w Polsce przez Zachód majątku narodu i państwa polskiego. Ponadto wzrosły zadłużenia i nędza narodu, i państwa polskiego. Polska może istnieć tylko jako państwo obywatelskie, demokratyczne, a nie państwo dziedziców, bonanzów, obszarników krwiożerczego, średniowiecznego kapitalizmu, właścicieli trustów i monopolii. Ta nowa ogólnoswiatowa mafia zakuwa w kajdany narody całego świata. O tym niebezpieczeństwie mówi bardzo często Ojciec Święty Jan Paweł II. Jego głos to głos sumienia człowieka. Człowieka o wielkim sercu, o wielkiej mądrości i trzeźwości moralnej, pełnej prawdy bożej. To głos prawdy, a nie, jak twierdzi żydokomuna, głos zwiędłego starca.

Ten głos ich przeraża. Ten głos to zapowiedź końca rozwijającej się szalenie szybko tyranii, oni to wiedzą. Ten głos pobudzić powinien polską wolę całego narodu o stanowienie o swoim losie. My, jako naród, nie chcemy przemocy, lecz tylko tego, co nam się należy, co nam zabrano siłą. My nie jesteśmy narodem inwalidów, nie szukamy dobroczyńców, sponsorów. My szukamy uczciwych partnerów, a nie oszustów, których zgodnie z prawem musimy osądzić. To my, Polacy, jesteśmy tu jeszcze właścicielami i kowalami swojego losu. Tu nasza decyzja jest ostatnia, bo to nasza Ojczyzna.

Wobec powyższego ja osobiście proponuję, szanowni wielbiciele Zachodu, oddajcie coście polskiego zabrali, sprzedajcie lub oddajcie to, coście w Polsce nabyli za takie same pieniądze, które żeście nam zapłacili. Ale wara wam od indywidualnej własności każdego Polaka i państwa polskiego. Demokratycznie podoba się wam na Zachodzie. O.K. Jedźcie tam i to jeszcze dziś. W Polsce jesteście nikomu niepotrzebni. Byliście tu już raz prawie 150 lat temu. Nie zapłaciliście za mękę, nędzę, upodlenie, straty i ofiary i już robicie powtórkę? To naprawdę wstyd, żeby naród polski pozwolił okiełznać się panom Niemcom, Żydom czy Francuzom, których jednego dnia przed śniadaniem na taczkach za upragnioną przez nich granicę można wywieźć bez boju, spokojnie i cicho. I to trzeba zrobić, jeżeli dobrowolnie nie chcą wyjechać. Tak robi się często z Polakami na Zachodzie, jeżeli nie odpowiadają Zachodowi, przykład pana senatora Szwondera i nie tylko.

Wtedy Polska była silna, kiedy stanowiła o sobie. Żyliśmy bez obcej pomocy 1000 lat, damy sobie radę i dziś. (Szanujemy tego, kto nas szanuje, traktujemy każdego obcokrajowca, jak w danym kraju traktuje się Polaków.)

Tylko rodacy! Trzeźwość, praca, prawość i miłość do człowieka, do Ojczyzny i Boga, od którego wszystko pochodzi. Jutro będziemy wolni.